Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.
Nr. 17. Kraków, dnia 22 kwietnia 1928 r. Rok XVI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary — (Nr. pojed. 8 cent.)	WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. Naczelny redaktor: Jan Owiński	Konto czekowe P. K. O. — Kraków Nr 401.065. Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Apel do Wysokiego Rządu!

My, piastowcy zwracamy się do Wysokiego Rządu, aby pouczył niektóre organa administracyjne o ich obowiązku odnoszenia się z równą miarką do wszystkich obywateli Państwa. Niektórzy funkcjonarjusze państwowi, starostowie, inspektorzy szkolni, organa P. P. dają nam zbyt często do zrozumienia, że my, którzy nie odstąpiliśmy od swych zasad, nie gwałcili swego sumienia i głosowali na swoje listy — nie możemy być traktowani na równi z tymi, którzy zdradzając często swoją dotychczasową organizację poszli gdzieindziej i głosowali inaczej, choć to nie zgadzało się z ich poglądami.

Spełniamy wszelkie obowiązki wobec Państwa i Rządu i mamy prawo domagać się równych z innymi praw. *Nie domagamy się i nie prosimy o nic więcej.* ***Sądzimy, że Wysoki Rząd ukarze surowo te organa administracji, które w bezprawny sposób postępując, podrywają zaufanie obywateli do instytucji państwowych, oraz ufność w sprawiedliwość i prawo.***

„...Dla was to igraszka, nam chodzi o życie!“

Zezwolono już magnatom węglowym na **podniesienie cen węgla od 16 kwietnia o 10 procent.** Baronowie węglowi tak „małe“ mają dochody, że im pozwolono na podrożenie węgla, żeby przypadkiem nie zabrakło im na wyjazdy za granicę i na konie wyścigowe.

Panowie zbawcy z „jedynki“ na to nic a nic. Socjaliści może nawet cieszą się z tego, bo będą mogli upomnieć się o podwyższenie swych zarobków. **Zapłaci znowu chłop za tę zabawę.**

Przychodzi kolej na **cukier.** Niedużo go widać na wsi, bo przynajmniej połowy chłopów nie stać obecnie na cukier. Ale w masie swej — bo ich dużo — wiele cukru chłopi nabywają i duże pieniądze ze wsi idą do kieszeni cukrowników. Obiecano przed wyborami chłopom, że będzie lepiej. Nie mówiono o tem, komu będzie lepiej. **Lepiej dzieje się więc już baronom węglowym; teraz przyszła kolej na cukrowników.** Nie wiedzieliśmy dotychczas, że ci dobrodzieje... tracą na cukrze, że nam go dają prawie za darmo... **Więc znowu idzie podwyżka!**

Co na to „jedynkowicze“? Ci jedyni zbawcy? Cieszą się pewnie, że po węglowcach będzie lepiej cukrownikom. A chłop? Przecież już p. Sanojca powiedział, że chłop nie będzie strajkował. A zresztą? Co pisze o tem sanacyjna „Epoka“? Organ naczelny wszystkich sanatorów?

„...Stan finansów krajowych jest, niestety, tego rodzaju, że o pomocy finansowej w formie kredytów długoterminowych jest trudno dziś mówić. Pozostaje jedna jedyna droga ratowania cukrownictwa naszego przed wywłaszczeniem przez obcy kapitał: **podniesienie cen cukru.** Jak wiadomo, jedyna to droga uratowania cukrownictwa z bardzo ciężkiego położenia, nie jest bardzo popularną. Jednakże, czy ta niepopularność koniecznego podwyższenia cen cukru jest rzeczywiście uzasadnioną?

Spożycie cukru wynosi w Polsce na głowę rocznie 10 kg., a więc miesięcznie około 800 gramów. Na rodzinę, składającą się z czterech osób, wypada więc miesięczne zużycie około 3.2 kilograma cukru. Jakby w rzeczywistości odbiła się konieczna podwyżka ceny cukru o kilkanaście groszy na 1 kilogramie na przeciętnej rodzinie spożywców?“

A więc, według sanacj,i jedynkarzy, podwyżka będzie taka, że tego nikt nie wyczuje. Jakaż w tem tajemnica? W „jedynce“ zasiada p. Zagleniczny, reprezentant cukrowników... Czy teraz rozumiecie chłopi, za co wydawano te setki gazet, które ci Bojkowcy zadarmo wysyłali? Brałeś gazetę darmo — płać teraz za cukier. Basta! Za darmo przecież nikt nic nie daje.

Ileż to wyniesie ogólnie ten „prezencik“, jaki daje sanacyjna gazeta cukrownikom, a więc obszarnikom, a który jest tak skromny, że go nikt nie odczuje, bo to „tylko kilkanaście groszy“.

W Polsce mieszka około 28 miljonów ludzi; na głowe rocznie wypada 10 kg. cukru przeciętnie. Spożywamy więc okrągło 280 miljonów kilogramów cukru. Kilkanaście groszy podwyżki na kilogramie, powiedzmy 15 (nie bierzemy więcej, choć może to być i 18 i 19) to okrągło **42 (czterdzieści dwa) miljony złotych prezentu dla obszarników-cukrowników.**

Posłowie Piastowcy powinni z całą siłą swoją oprzeć się tym zakusom, **nie powinni i nie wolno im być łagodnymi i zgodnymi tam, gdzie się jednem pociągnięciem pióra chce dać bogaczom do kieszeni kwotę, równajaca się prawie pełnemu budżetowi Ministerstwa rolnictwa!**

Jeżeli się gdzieś zjawi poseł jedynkowy, spytajcie go, chłopi, jak długo będzie zasiadał w klubie ze zwolennikami takiego obdzierania biednej ludności.

Niech sobie podrażają szampany, kawiory, ostrygi, ale od cukru im wara!

Jest tam jednak opinja u sanatorów, że **dobrobyt ludności się poprawił...** Tak przynajmniej uzasadniono podwyżkę opłat asekuracyjnych o 50 procent (50 groszy na 1 zł.). **Ludzie dochodzą z tem wszystkiem do prawdziwej rozpaczy.** Płać, płać i płać!

Dobrze — chłop będzie płacił, ale niech ma z czego płacić — i takie stawianie sprawy, że dobrobyt się poprawił, że podwyżka mała i nikt jej nie odczuje, to dalsza blaga sanacyjna i **nic** więcej, a dla biedoty to płacz i to **płacz krwawemi łzami.**

Jakób Kostrzewa.

Zrzucają maskę...

Niedawno odbyła się u p. Dra Jana Bobrzyńskiego w Warszawie konferencja polityków-konserwatystów z jedynki, na której omawiano sprawę rozrostu wpływów konserwatywnej szlachetczyzny w Polsce. Co i jak mówiono, zdradza konserwatywny dziennik warszawski „Dzień Polski“ w nrze 82. Pisze on:

„Myślą przewodnią dyskusji była konieczność zaangażowania się (zajęcia się) **politycznego zawodowych organizacyj gospodarczych...“**

Co to znaczy? Konserwatyści nasi dążą do zupełnego opanowania organizacji rolniczych; wiemy, że taka organizacja może wywierać nacisk polityczny na swych członków; taka organizacja, o ile ma fundusze, może je dawać na wybory, może opłacać gazety konserwatywne i t. p. Nie chodzi chyba panom konserwatystom o Związki Ziemian, boć te mogą mieć w całej Polsce parę tysięcy członków — nie więcej. Chodzić im może tylko o organizacje, w których gromadzi się drobny rolnik — chłop. **Opanować te organizacje chłopskie, wybić na nich swoje piętno, a potem rzucić je do wyborów na swoją korzyść, na chłopską szkodę, na zniszczenie jego siły politycznej — to jest cel konserwatywnej szlachetczyzny.**

Teraz rozumiemy zupełnie wynurzenia hr. Łubieńskiego w „Czasie“ o możliwości „współpracy“ hrabiów z chłopami, **teraz rozumiemy cały szereg pociągnięć konserwatystów w towarzystwach rolniczych.**

Zawsze traktowaliśmy organizacje gospodarcze, jako czysto fachowe instytucje, w których polityka roli nie odgrywała; według nas każdy mógł w nich znaleźć swój kąt do pracy. Tak było i z organizacjami oświatowemi. Szlachecka sanacja „bezpartyjna“ powiada jednak, że organizacje gospodarcze powinny być polityczne, partyjne. Pomagają im w tem wysokie czynniki, które fundusze mają w rękach i które powinny stać na straży bezpolityczności gospodarczej akcji. **Pomylą się jednak! Chłop nie da sobie wydrzeć swego dorobku gospodarczego** Mógł terror i gwałt wydrzeć mu głosy, nie potrafi mu **jednak wydrzeć jego zawodowych organizacyj — dla wzmocnienia ich** żywotnemi sokami drgającego **sztucznem** życiem truna szlachetczyzny.

Ale — baczność chłopi! Bo już idzie nowy za**mach!**

Kto temu winien?

„Illustr. Kurjer Codz.“ z dnia 14 marca b. r. opisuje **straszne położenie naszych rodaków, którzy w ubiegłym roku wyjechali za chlebem do Argentyny.** Każdy zdrowo myślący przyznać musi, że jeżeli w Argentynie niema pracy z powodu wielkiego napływu emigrantów, to jest świętym obowiązkiem miarodajnych czynników, aby emigrację wstrzymać, a i ci, co już wyjechali powinni znaleźć opiekę i pomoc u polskich władz konsularnych, żeby nie cierpieli nędzy i głodu. „Kurjer“ omawiając smutną nad wyraz dolę rodaków na obczyźnie, nie podaje sposobów i środków, przez których zastosowanie dałoby się łatwo na dłuższy czas emigrację powstrzymać.

Jak z jednej strony jest nieprawdą, że nie można w obecnych warunkach dać wszystkim pracę i zatrudnienie w Polsce, tak z drugiej strony jest faktem niezbitym, **że przez przeprowadzenie na dogodnych warunkach reformy rolnej dałoby się na długi czas bolączkę emigracji usunąć.**

Dziwnem jest, dlaczego „Kurjerek“ przed wyborami o tem nie napisał? Przecież panom z „Kurjerka“ jest chyba wiadomem, że np. **Czechosłowacja i Rumunja miały daleko mniej ziemi do rozparcelowania, niż Polska. Jednak ziemię, będącą w posiadaniu magnatów i obszarników, rozparcelowano i setki tysięcy chłopów czeskich i rumuńskich otrzymało warsztaty pracy i bytu, a produkcja rolna w tych państwach wzrosła do niebywałych rozmiarów.** Cóż widzimy w Polsce? **Setki magnatów posiadają dziesiątki tysięcy hektarów ziemi, a setki tysięcy najlepszych obywateli, którzy krew przelewali w obronie tej ziemi, nie znajdując w tej Polsce kawałka chleba, tuła się po obcych zamorskich krajach, cierpiąc nędzę i poniewierkę.**

Szanowny „Kurjerku“, dlaczego to przed wyborami, zanim kazałeś głosować chłopom na Radziwiłłów, Sapiehów, Lubomirskich, Potockich i t. p. „rolników“, nie zażądałeś od nich deklaracji, że gdy wejdą do Sejmu, powinni przeprowadzić **reformę rolną,** żeby także ten chłop, który walczył i krew przelewał w obronie Ojczyzny, miał jakie takie warunki bytu?

Chłopi dobrze wiedzą, że „Kurjerek“ stoi na usługach magnatów i obszarników, dlatego nie wolno mu pisać o reformie rolnej, **a pisanie o nędzy wychodźców wygląda poprostu na kpiny.** Jeżeli nowy Sejm, który w większości jest reprezentantem ludzi, posiadających olbrzymie obszary i włości, nie przeprowadzi reformy rolnej, to następstwa tego stanu rzeczy poniesie „Ill. Kurjer Codzienny“, który w okresie przedwyborczym, szafując obietnicami, doprowadził do tego, że chłopi głosując między innymi wedle jego wskazówek, wybrali taki Sejm, w którym chłopów-posłów jest poprostu znikoma ilość.

Jak na tem wyjdą chłopi, najbliższa przyszłość pokaże.

J. Szypuła.

Jak nauczyciel agitował za „jedynką“?

Wszyskim wiadomo, że najbardziej może gwałtowną agitację za 1-ką prowadziło nauczycielstwo. **Część ich wogóle w szkole się nie pokazywała,** lecz tłukła się po wiecach. Co nauczyciele przez to zachowanie się stracili na wsi w Małopolsce i Kongresówce, tego długo już nie odrobią. Przeważnie odcięli się teraz od wsi i chłopów; rozdział ten będzie robić się coraz większy, bo obecnie każdy chłop zwróci się do nich właśnie z węglem, cukrem, asekuracją, podatkiem gruntowym i t. p. i będzie między innymi winił **nauczyciela-agitatora.** Zresztą jak sobie kto pościelił, tak się i wyśpi.

Dla zobrazowania tej nauczycielskiej nagonki wyborczej, podajemy wyjątki z listu nauczyciela z Zagórzan, pow. Gorlice, p. Tomasza Zuzaka, przesłanego do naszych zwolenników, Piastowców.

P. Tomasz Zuzak pisze:*)

„Do WPana St. G. w S.

Byłem delegowany przez Starostwo w Gorlicach (!?) **jako mąż zaufania** B. B. W. R. do odbycia wiecu w S. Wiec ten miał się odbyć w sobotę, 25 lutego. Z braku czasu, a również i dla tego, że nie wiem czy Panowie wraz z Wojciechem W. jako mężowie zaufania gminy tamtejszej przygotowali jakąkolwiek akcję dla poparcia przy wyborach listy Nr. 1. — **na wiec nie przyjadę!!** Szkoda mi narazie czasu i zdrowia tłuc się tak daleko.

Wobec tego donoszę Panu i W. W. (choć nie wiem napewno czy Panowie są za jedynką) co następuje:

1) Rząd do wyborów wagi wielkiej nie przykłada — dacie mu posłów złożonych z ludzi uczciwych to dobrze — inaczej Rząd bez Sejmu się obejdzie lub zarządzi drugie wybory.

2) Nadchodzące wybory **będą próbą, które gminy dojrzałe są politycznie.** Wynik wyborów z każdej gminy będzie wskazówką dla Rządu t. j. Starostwa, **które gminy warte są poparcia i opieki Rządu.** Partyjnictwo jest dziś uważane jako dowód **głupoty** (hm-hm-panie Smulikowski! przyp. red.) a zarazem **dowód walki z Rządem.**

3) Liczba ogólna głosujących, tudzież procent głosów oddanych dla „jedynki“ wskazywał będzie o waszej wartości. **Proszę zatem Panów to odemnie w imieniu Rządu całej gminie podać do wiadomości przez odczytanie na zebraniu wszystkich partyj!!!**

4) Pan Z. poleca tu stworzyć Komitet wyborczy w S. a potem znów pisze:

Między innymi argumentami proszę powiedzieć im, że

a) każda z 34 list wyborczych to tylko partja a więc kawałek tylko Polski.

b) lista Nr. 1 Bezpartyjna to cała Polska: (wszystkie stany — narodowości i religje).

c) żadna z poszczególnych partyj dotąd rządzących nigdzie i nigdy zgody i dobrobytu nie przyniosła.

d) **Rząd dziś nic nie obiecuje ale gwarantuje to, co wam już w ciągu 20 miesięcy dał“.**

W punkcie 7 swych pouczeń pisze p. Zuzak: **„Proszę udać się do p. Chuchlowej, kier. szkoły, odczytać jej mój list i prosić, by co może pomogła przez dzieci“.**

8) (dosłownie!) Macie chyba Panowie na tyle swego sprytu i otwarte oczy, że wystarczy się tylko trochę wychylić z waszego zaścianka i rozglądnąć po świecie, aby zobaczyć, że wszyscy dziś **zdrowo** myślący wolą ukłonić się **Głowie,** niż... D.... bo tak przed jak i po wyborach muszą z tą głową ciągle się spotykać, czy to w sprawach podatku, czy koncesji czy służby wojskowej, szkoły i t. d.

„Endecja w cichej spółce z Piastem Stapińszczykami Ludem Katolickim i Socjalistami dość już nabroiła. **Oni są przyczyną, żeście tam w większości biedni i ciemni“.**

P. S. List ten proszę odczytać na zebraniu u siebie!!

W razie, gdybym w Gorlicach we wtorek nie zobaczył się z Panem **uważałbym głównie Pana za winnego niepowodzenia akcji rządowej w S.“**

Taki list pisał p. Zuzak, kierownik szkoły w Zagórzanach, „mąż zaufania“ B. B.

Tak agitował agitator jedynki. **Nawet przez dzieci szkolne. W „imieniu Rządu!“ Nie mamy wprost słów na napiętnowanie takiego człowieka. Co na to Pan Wojewoda? Co Pan Kurator?**

Gorlicki.

*) Drukujemy ściśle bez najmniejszej zmiany nawet w znakach pisarskich, podkreślenia oryginału.

Chłop nie płaci podatku..

Tak ze wszystkich stron wali się wszystko na chłopa, po obecnej przegranej przy wyborach, że już wszystko się chyba przewróci, co poprzednie rządy dla niego zrobiły. Wszyscy wiemy, że dzięki „Piastowi“ uchwalono niegdyś przy podatku gruntowym tak zwaną progresję, polegającą na tem, że im większy obszar, tem wyższy podatek od morga. **Jasne jest, że łatwiej zapłacić temu więcej, kto więcej ma.** Sanacja i tę zasadę przekreśla i — jak widać — chce tę „krzywdę“ obszarników naprawić. Co o tem pisze konserwatywno-fabrykancka „Prawda“ łódzka, a przedrukował szlachecki „Czas“ krakowski?

„Własność chłopska do 15 hektarów zwolniona została wogóle od wszelkich ciężarów podatkowych, a oprócz tego w podatku gruntowym zastosowano t. zw. degresję i progresję. Co to znaczy? Oto to, że jeżeli chłop powinienby zapłacić tytułem podatku gruntowego jakąś kwotę do 8.80 zł., to urząd skarbowy darowuje mu połowę tego podatku, jeżeli zaś powinienby zapłacić do 35.20 zł., urząd skarbowy darowuje mu 20 procent należnej sumy. Natomiast jeśli już ktoś musi zapłacić ponad 100 zł., to urząd skarbowy nietylko, że nic mu już nie darowuje, lecz dolicza mu jeszcze 10 procent, przy jeszcze większych kwotach dolicza 20, 30, 40, 50 i więcej procent, aż do 100 procent przy podatku 8.700 zł.“.

A więc szlachecko-sanacyjne gazety twierdzą, że chłop do 15 ha nie płaci żadnych podatków.

Inaczej mówiliście Panowie, gdy bolszewicy stali pod Warszawą, gdy Witos stanął na czele rządu, a chłopscy synowie swemi piersiami zasłaniali wasze fabryki i wasze pałace i wasze folwarki.

Nie igrajcie z ogniem — bo i chłopska cierpliwość ma swój koniec!

Czy i temu „Piast“ winien?

Według „Kwartalnika statystycznego“ zeszyt I, różnica cen w ostatnich latach przedstawia się jak następuje:

Jeżeli w r. 1925 w grudniu wydawał ktoś na utrzymanie 82 zł. 70 gr., to w grudniu 1927 wydać musiał na to samo 144 zł. 20 gr. Kto temu winien? Chyba już nikt nie powie, że „Piast“.

Naco te utrudnienia?

Niektórzy starostowie wprowadzają nowe urzędy w powiatach, a mianowicie jakichś okręgowych sekretarzy gminnych. Co kilkanaście gmin ma być jeden sekretarz, wykształcony na specjalnych kursach. Jest to spowodowane nowym bardzo skomplikowanym sposobem urzędowania. W jakim celu czyni się te utrudnienia gospodarki gminnej? Mówi się o ułatwieniu ludziom życia, a tymczasem robi się coś wprost przeciwnego.

Trzeba zawsze pamiętać o tem, że największe rzeczy są najprostsze; skomplikowane systemy kryją za sobą bardzo często pustkę i niedołęstwo. Czy mamy już utonąć w biurokratyźmie i płytkich formułkach?

Skąd na to brać pieniądze?

„Gazeta Młynarska“ dowiedziała się z dobrego podobno źródła, że **stały podatek majątkowy,** zapowiedziany przez Pana Ministra Skarbu wymierzać się będzie od majątku 6 tys. złotych. Będzie go więc płacić już parumorgowy chłop.

Odnośnie do **podatku dochodowego,** to wyjaśniają ze strony sanacyjnej, że „rząd będzie chciał rozszerzyć podstawy opodatkowania, dążąc w szczególności do usunięcia istniejącego dotychczas przywileju gospodarstw włościańskich niżej 15 ha“. **A więc** mniejwięcej tak, jak już pisaliśmy. Nie wiedzieliśmy tylko, że chłopi mieli dotychczas **„przywileje“** po-

datkowe. „Przywileje“ te wykryła sanacja i w imię sprawiedliwości je znosi.

Przy podatku gruntowym zamierzone jest podwyższenie stawek. Podatek budynkowy, który także obecnie ma się wprowadzać, jest pomyślany na wzór dawnego austrjackiego podatku domowo-klasowego, który chłopi małopolscy dobrze pamiętają.

Skąd na to wszystko brać?

W każdym razie trzeba „jedynkarzom“ dobrze za to podziękować.

Jakóbie! Gdzie twój raj obiecany?

W nrze 105 „Kurjerka“ pisze jedna z najtęższych głów sanacyjnych o naszym stanie gospodarczym. Dziwić się należy, że „Kurjerek“, „trąba jerychońska“ wszelakich cudowności sanacyjnych i Bojkowych to wydrukował; jest to zdarcie maski z całej blagi, jaką się karmi biednego czytelnika gazet sanacyjnych.

A więc:

Sanator spodziewa się urodzajów dobrych. Boi się tylko zbyt wysokich cen płodów rolnych, ale pociesza się:

„W drugiem półroczu roku ubiegłego nastąpiło załamanie się (obniżenie) **wysokich cen zbożowych z pierwszego półrocza, a być może, że i w tym roku zjawisko to znów się powtórzy“.**

Wiemy, że tanie zboże, to tanie świnie, tani nabiał i to wszystko, co chłop może sprzedać. „Kurjerek“ ma zaraz pocieszenie, choć znowu nie dla chłopa:

„...O ile chodzi o artykuły przemysłowe... to **wszystko raczej przemawia za dalszą ich zwyżką...** nastąpi **podwyżka pensyj urzędniczych** i to nietylko urzędników administracyjnych, ale także i **urzędników w przedsiębiorstwach państwowych, na kolejach i w monopolach,** a ta regulacja pensyj zapewne pociągnie za sobą konieczność pewnej, choćby nieznacznej **podwyżki taryf kolejowych i podwyżki cen monopolowych...“**

Więc znowu w tym „raju“ trzeba więcej będzie płacić za kolej, sól, tytoń (monopol), oraz artykuły przemysłowe (żelazo!). No, ale będzie może dobrze, bo będą „inwestycje“; będziemy budować i Bóg wie co jeszcze... I tu sanator zdziera maskę:

„Należy ponadto uwzględnić, że w roku bieżącym przystępujemy po raz pierwszy do szerszej akcji inwestycyjnej... Oczywiście ta wzmożona akcja inwestycyjna **pociągnie za sobą nie tylko podwyżkę cen materjałów budowlanych, ale, siłą rzeczy, pośrednio także i innych artykułów“.**

A więc i to jeszcze? No, chłopie; przygotuj sobie torbę, bo pójdziesz na dziady chyba. Oj — ten raj sanacyjny. A gdzie też Bojko? **Gabrjel Jakóbczyk.**

Z doli małorolnego chłopa.

Leży przedemną list naszego przyjaciela z górzystej okolicy pod Łąckiem. List jego szczery i serdeczny powinien poruszyć niejedno zatwardziałe sumienie, bo on w swym spokoju bije wielkim głosem we wszystko to, co się dziś tak łatwo mówi i głosi.

„Szanowna Redakcjo! Posyłam 2 zł. na „Piasta“; więcej nie mogę, bo nie mam, bo mię nie stać, bo zresztą i te pożyczyłem. Oddam je, kiedy sprzedam kilka jajek. Mam 3 (trzy) morgi pola górzystego i to 6 i 7 klasy, a na to 7 osób do chowu i do okrycia; żona od 15 już lat niedomaga i nie może pracować; 3 córki dorosłe, a nie mam nic dla nich. Wszyscy wyciągają ręce do chłopa, a tu skąd weźmie, jak to wszystko, co chłop ma — jest tanie, a to, co chłopu potrzeba, jest drogie. I są tacy w miastach, co mówią, że niema to jak chłopu; ma mleko, masło, ser, jaja, słoninę. Panowie! prawda, że on to ma, ale **nigdy prawie nie zje tego,** bo musi sprzedać i jeszcze mu na potrzeby nie wystarczy, a sam musi jeść jałowo i to byle co. Niech przyjdą ci panowie teraz do nas na ten dobry wikt, to się przekonają, jak ten chłop żyje. Śniadanie nasze takie: ziemniaki postne z jałowym żurem, z kapuśniarką (bez słoniny!) lub na wodzie, kasza czasem z mlekiem, ale częściej bez niego; na obiad: kapusta, omaszczona ziemniakami i ziemniaki omaszczone kapustą i znowu ziemniaki ze żurem, albo same ziemniaki całe na sucho; na wieczerzę to zwykle kasza znowu z mlekiem, a częściej bez niego. Grubszy gospodarz to da jeszcze razowego chleba jałowego na przedpołudnie i przedwieczorek. Jakbyś tak elegancie miejski pobył miesiąc na tym wikcie, a zwłaszcza gruby kapitalista, co ma dużo sadła, toby ani do Krynicy, ani nigdzie nie musiał jechać, boby mu wszystko spadło i dowiedziałby się, co to dobroć na wsi. Było też w czasie wyborów dużo uzdrowicieli naszej doli i dużo doktorów, ale byli i rozlecieli się, a bieda trwa. Według mnie, to najsprawiedliwiej byłoby, aby znowu tak zrobić, jak było za najazdu bolszewickiego. Wincenty Witos rządził państwem, zachęcał ludzi i organizował, a Marszałek Piłsudski bił wroga. Złe były skutki z tego? Jak najlepsze? Niech Witos gospodarzy, bo się na tem rozumie, a Marszałek Piłsudski niech ćwiczy wojsko i stoi nad karkiem wszystkich wrogów z mieczem w ręku.

A teraz, Matko Najświętsza i Królowo Korony Polskiej, prosimy Ciebie, wstaw się za nami do Syna Swego, aby nam w tem Państwie Polskiem było wszystkim dobrze, bo nam tego potrzeba, co daj Boże — Amen. **Franciszek Kuziel.**

Prawdziwy Piastowiec.

P. Wincenty Rzymek *zamiast życzeń świątecznych dla redakcji „Piasta“ przesłał nam kwotę* **zł. 40.—** *jako prenumeratę półroczną* **dla zjednanych przez siebie 10 nowych prenumeratorów.**

Na tej drodze składamy p. Rzymkowi najserdeczniejsze podziękowanie za zjednanie nam nowych czytelników, a w szczególności za cichą a tak owocną pracę dla rozwoju naszego stronnictwa i wydawnictwa.

Równocześnie wysyłamy p. Rzymkowi **całą „Trylogję“** *Sienkiewicza* **(Potop, Ogniem i Mieczem, Pan Wołodyjowski)** *jako dowód naszej wdzięczności i pamięci.*

Zwracamy się również do naszych Czytelników, by przykład ten gorąco wzięli sobie do serca i liczymy z całą pewnością, że takich cichych a sumiennych członków stronnictwa znajdzie się między Wami tysiące dla dobra ludu polskiego szczerze się poświęcających.

Kto pragnie zająć się sprzedażą „Piasta“ lub przyjmowaniem prenumeraty za wysokiem wynagrodzeniem — niech poda swój adres do Administracji „Piasta“ poczem otrzyma wskazówki i warunki.

J. I. KRASZEWSKI 20

Stara baśń.

To mówiąc, roześmiał się Znosek, pokłonił, zawinął, skoczył i znikł.

Po wyjściu jego długo cicho było w chacie, jakby się powrotu obawiano. Ziemba też siedzący na przyzbie nie wchodził; czekał pewnie, aż się niezdara oddali. Po dobrej chwili dopiero pokazał się w progu. Piastun, gdy próg przestąpił, poszedł go przywitać.

— Przyszedłem się wam opowiedzieć z sieroctwem mojem — odezwał się stary. — Syna mi na grodzie ubito. Ciałośmy ledwie uzyskali, aby je poczestnie spalić na stosie... Mówcie bracia dobrzy, ludzie my jesteśmy, czy zwierzęta dzikie, które bez pomsty kłuć wolno?...

Ręce założył i stał pogrążony.

— Mam dwóch jeszcze synów — mówił po chwili — choć tychbym chciał całych uchować! Gdzie się z nimi skryć? głowy ich osłonić?... Chwostek na mnie zawzięty...

Wisz wstawszy z ławy przybliżył się do niego.

— Bracie — rzekł — czas nam myśleć o sobie... siądź i radź...

Przybył w ten sposób jeszcze jeden do szczupłego gronka, które się na wiec zgadzało.

Do późnej nocy karmili się żalami i szeptali między sobą. Nazajutrz rano Doman i Wisz opuścili zagrodę Piastunową. Chociaż ludzi swoich zostawił stary u sąsiada, nadto mu pilno było powracać do domu, by nakładał dla nich drogi. W lesie rozstali się z Domanem, i Wisz znanemi krótszemi przesmykami w puszczy, puścił się wprost do swej zagrody. Drugiego dnia nad wieczorem był już u wrót, a psy radośnie skomląc, witać pana pobiegły. W chacie świeciło się jeszcze, stara Jaga drzemiąc, z kądzielą siedziała przy łuczywie. Pokłoniła się mężowi do kolan, wedle obyczaju, Wisz na ławie siadł się rozzuwać, pytając o dom i chudobę. Nadszedł zbudzony syn starszy i opowiadał, co się pod niebytność ojca doma robiło i trafiło. Wilk porwał był owcę, a nie zdołano go zabić, pastwę mu odebrano.

Była to wina pastuszków, którzy się oba pospali.

Stary spokojnie wysłuchał syna, a gdy już chciał odchodzić, dał mu znak, aby się zatrzymał. Jaga z kądzielą wyniosła się do komory.

— Ludek — rzekł Wisz po cichu do syna, postanowiono między nami, aby wici wysłać po mirze i na wiec zwołać starszyznę, na dzień przed Kupałą *), w horodyszcze na Żmijowem uroczysku. Ślij ty, jedź sam... czyń, jak chcesz, dając wolę, ale pośpiechu trzeba.

— Pojadę sam — rzekł syn — wola wasza... kogo mam słać, komu zawierzę? najlepiej sobie.

Lecz głowę spuścił smutnie. Stary popatrzył nań i zadumał się także.

— Co będzie, to będzie, jechać trzeba i zieloną wić nieść od dworu do dworu.

Krótka, ponura rozmowa tajemnicza na tem się skończyła.

Nazajutrz, gdy się Wisz przebudził, już syna w domu nie było.

Dni kilka upłynęło bez wieści, a życie zwykłym się trybem ciągnęło; w głębi tych lasów rzadki był gość i przechodzień. Wisz po dniu upalnym spoczywał za zagrodą pod dębami, leżąc na ziemi, psy mając przy sobie, gdy jeden z nich podniósłszy się nagle, skoczył w stronę rzeki i wietrzyć coś począł niespokojny. Zwierza albo obcego człowieka pewnieby inaczej witał; zdumiał się stary widząc, jak psisko radośnie ogonem kręcił, jak gdyby znajomego czuło w pobliżu. Nikogo jednak widać jeszcze nie było. Zabiegłszy w łozy, podwórzowy kilka razy szczeknął radośnie, jakby się łasił do kogo. Wisz podniósł się z ziemi, spojrzał i zobaczył ostrożnie gałęzie rozgartującego, tego, kogo się najmniej spodziewał, Sambora. Stał w zaroślach chłopak, jakby zbliżyć się nie śmiejąc, dopiero starego gospodarza ujrzawszy, począł szybko podchodzić ku niemu.

Chmurnie brwi ściągnąwszy czekał nań Wisz.

— A tyś tu skąd? jak?... jakże wyrwałeś się z grodu? — zawołał, gdy Sambor już mu do nóg przypadał.

— Musiałem, choćby życie ważąc — rzekł przybyły — musiałem przybyć z oznajmieniem... Nie chciałem, aby niespodzianie spadło nieszczęście na dwór wasz...

— Nieszczęście? co? — zapytał stary.

— Już trzy dni temu, jak kneziowi doniesiono: Wisz objeżdża kmieci i na wiec ich zwołuje.

— Kto doniósł?

— Smerda z tem powrócił z łowów — odezwał się Sambor. — Chwostek się uniósł gniewem wielkim, zaklął, że każe dwór w perzynę obrócić, a was, ojcze mój, na pierwszem obwiesić drzewie. Na was ma się wywrzeć cała złość jego... Ludziom i koniom kazano się sposobić... Słyszałem, gdy dawano te rozkazy, rzuciłem się co tchu wpław przez jezioro, aby wam oznajmić o tem. Dziś, jutro... każdej chwili tu być mogą

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Święto pogańskie.

Zapytanie publiczne

DO ZARZĄDU GŁÓWNEGO LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA?

Niema ani jednego rozumnego obywatela w naszym Państwie, któryby całą swą energją oraz materjalnie nie popierał Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Każdy prawy Polak zdaje sobie sprawę z ważności jej posłannictwa.

Ostatnie jednak wydarzenia, zmuszają nas do skierowania publicznego zapytania:

Czy L. O. P. P. jest instytucją całego Narodu, czy pewnej kliki partyjnej?

Powszechnie bowiem się mówi, że samoloty, które zjawiały się nad Łukowem, Łomżą, Ostrołęką, osmarowane jedynką i przewożące agitatorów jedynki — są własnością L. O. P. P.

Ludność patrząc na to, burzy się i wymyśla.

Odpowiedź natychmiastowa jest stanowczo i bezwzględnie wymaganą.

Na cele Ligi składa ofiary całe społeczeństwo, a nie agitacja jedynki.

Musimy więc wiedzieć, komu L. O. P. P. służy i czy te uwłaszczające pogłoski są prawdziwe.

Skład członków spółdzielni rolniczych.

Statystyka Spółdzielni rolniczych za rok 1926 wykazuje następujący podział członków spółdzielni według zawodów:

1605 Kas Stefczyka w Polsce skupiało 222.492 członków, z czego 86.6% przypadało na ludność rolniczą, 1.9% na kupców i rzemieślników, 4.2% na rolników, 3.7% urzędników i wolne zawody, zaś 3.6% na inne zawody. Decydującą więc przewagę mają rolnicy, wśród których 1.3% przypada na wielką własność ziemską, zaś 98.7% na drobną własność.

W 430 spółdzielniach mleczarskich w r. 1926 było 76.302 członków, w czem 94% z pośród drobnej własności, 1% wielkiej własności ziemskiej i 5% inne zawody.

Te dwie największe grupy spółdzielni wykazują, że ludność rolnicza, a raczej **drobni gospodarze rolni** stanowią w Polsce znaczną większość członków spółdzielni rolniczych.

„Szczerbiec“ wraca do Polski.

Któż nie słyszał o „Szczerbcu“, słynnym królewskim mieczu polskim, do którego przywiązano tyle wspomnień? Podanie głosi, że przypasywał go jeszcze do boku dzielny Bolko Chrobry, z nim grody zdobywał; później służył jako miecz koronacyjny. Po upadku Polski został „Szczerbiec“ wywieziony do Rosji. Obecnie, na mocy układów z Sowietami, między innymi skarbami Wawelu, wraca do swej ojczyzny i „Szczerbiec“.

Wraz ze Szczerbcem wracają do Polski chorągwie i sztandary polskie, pamiątki po królu Sobieskim, starożytna broń królewska, słynne ścienne dywany wawelskie i t. p. Oddawanie tych skarbów odbywa się na podstawie traktatu ryskiego, zawartego jeszcze za rządów p. Witosa.

Król z wizytą w Warszawie.

W niedługim czasie zjeżdża do Warszawy król Afganistanu Amanullah z żoną i świtą. Objeżdża on wszystkie ważniejsze państwa w Europie.

Afganistan jest państwem niezależnem w Azji, przeważnie górskiem, o ludności mahometańskiej.

Król Amanullah zamieszka w gmachu Prezydjum Rady Ministrów. Jest to człowiek młody jeszcze, który w państwie swem zaprowadza europejskie urządzenia, choć podobno idzie mu to nie sporo.

Zamach na króla włoskiego.

Onegdaj dokonano na króla włoskiego zamachu, który zbrodniarzom o mało się nie udał. Król miał na oznaczoną godzinę przyjechać do Medjolanu. Zamachowcy umieścili w latarni na placu, przez który król miał przejeżdżać, t. zw. piekielną machinę. Jest to rodzaj bomby, która ma mechanizm urządzony tak, jak zegar-budzik i o oznaczonej godzinie dokładnie na sekundy wybucha. Pociąg z królem spóźnił się parę minut i machina zawcześnie wybuchła. Zabitych zostało 19 osób, zranionych kilkadziesiąt.

Zbrodniarzy dotychczas nie złapano. Równocześnie chciano zabić i Mussoliniego. Przypuszczają, że zrobili to komuniści.

Ukaranie oszczercy.

Wyrokiem Sądu powiatowego w Limanowej został skazany **Jan Stos**, urzędnik kolejowy za oszczerstwa, rzucane na p. prez. Witosa **na 3 tygodnie aresztu**, z zamianą na grzywnę. Wysokość kary motywuje Sąd także i tem, że p. Witos „jako dwukrotny b. premjer Rady Ministrów, stoi na wyższym szczeblu społecznym, niż przeciętny obywatel“.

(Skargę na p. Witosa zapowiedzieliśmy przed miesiącem; zamiast jednak napisać „kłamca“ Stos, napisaliśmy „pijak“. Ponieważ p. Stos czuje się obrażony „pijakiem“ i podobno udowadnia, że nigdy nim nie był, odwołujemy tego „pijaka“. Pan Stos, który został tym wyrokiem skazany na areszt „pijakiem“ nie jest. Niech jednak przyzna, że urzędnik wykrzykujący kłamliwe oszczerstwa na b. najwyższego urzędnika w Polsce, zdradza albo niepoczytalność, albo złą wolę albo to, że wtedy był pijany. Redakcja).



WARSZAWA. „Gazeta Warszawska“ z dnia 27-go marca przytacza za pismami żydowskiemi opis uroczystości rabina w Tomaszowie Mazowieckim. Żydowskie pismo „Folkscajtunk“ pisze: „Z Tomaszowa posłano do Koluszek **specjalny pociąg kolejowy z napisem wyłącznie żydowskim na wagonie. Bilety kolejowe w języku żydowskim** były poświadczone przez ministerstwo komunikacji. **Konduktorskie czynności pełnili żydzi.**

Pisząc o tych biletach kolejowych w języku żydowskim i „konduktorach sjonistycznych“, „Folksblatt“ dodaje: „Jeżeli nie można tego uzyskać w Palestynie, to niech przynajmniej będzie do wygrania (w Polsce)“.

A jednak są bałwochwalcy (szabes-goje) — ślepi, którzy tego wszystkiego nie chcą widzieć.

BYDGOSZCZ. Wieś Trawomyśl koło Bydgoszczy od dwóch przeszło tygodni pozostawała pod silnem wrażeniem nieszczęścia, jakiego doznawał miejscowy gospodarz Hackenbart pod postacią nawiedzania jego domu przez duchy. Oto jakieś niesamowite postacie krążyły koło jego domostwa, a równocześnie w powietrzu fruwały najrozmaitsze przedmioty. Konie wypuszczane przez niewidzialną rękę ze stajni, goniły na oślep, a do wnętrza mieszkania przez wybite szyby padały kamienie z podpisem „djabła“. Na wieś padł paniczny strach.

Kilku miejscowych śmiałków, uzbrojonych w kije, postanowiło rozprawić się z duchami, lecz na widok niesamowitych postaci, uciekli w panice. Zawiadomiona o tem policja, przybyła na miejsce i jej to w krótkiej drodze udało się duchy złapać na gorącym uczynku w osobach Rabalskiego i 2 synów miejscowego gospodarza Nikoraja, którzy czując złość do Hackenbarta, w ten sposób wywierali na nim swą zemstę. Wszystkich wymienionych aresztowano.

RZESZÓW. Dnia 30 marca b. r. zgłosił Kazimierz Ziaja, zamieszkały w Chmielniku pow. Rzeszów, że nieznany sprawca skradł mu z kieszeni kurtki 50 zł. w jednym blankiecie. Tegoż dnia w dwie godziny później zgłosił się do posterunkowego P. P. jakiś osobnik, który podał, że może wskazać sprawcę, który skradł Ziaji pieniądze. Rzeczywiście aresztowano Gantoszewskiego Stanisława, lat 48, zam. w Budach przeworskich, a u którego w czasie rewizji znaleziono za cholewą od buta 50 zł. w jednym blankiecie, które Ziaja poznał jako swoją własność.

CEKCYN (pow. tucholski). W ostatnich dniach w miejscowości naszej pobiło się do krwi kilku miejscowych obywateli. Gospodarz Tomasz Brządg miał na swem polu, za wsią, kopiec z kartoflami, do którego jednej nocy ubiegłego tygodnia zajrzeli amatorzy cudzej własności i skradli około 9 centnarów ziemniaków, właściciel spostrzegłszy nazajutrz kradzież, zawiadomił o wypadku policję, która przeprowadziła rewizję u włościanina Bolesława Rydzkowskiego. Niewiadomo, jaki był wynik rewizji, jednak Rydzkowski za posądzenie go o kradzież, postanowił się zemścić. Rolnik Brządg udał się wraz z córką na pole, by zabrać ziemniaki z kopca do domu. Podczas tej pracy napadli na nich w polu bracia Bolesław i Józef Rydzkowscy, poturbowali Brządga, jak i córkę jego. Ojciec doznał ciężkich obrażeń, tak, iż natychmiast oddać się musiał pod opiekę lekarską. Sprawa ta znajduje się w sądzie.

OBROSZYN. Onegdaj w nocy dwu bandytów włamało się do zagrody gospodarza Bałty. Gdy obecny w domu, syn jego Mikołaj, lat 19, zauważył opryszków i wszczął alarm — bandyci oddali doń kilka strzałów karabinowych, raniąc go śmiertelnie. Mimo natychmiastowej pomocy Mikołaj Bałta nie odzyskawszy przytomności — zmarł.

KOBIETY W ANGLJI UZYSKAŁY TAKIE SAME PRAWA, JAK W POLSCE. Izba gmin (Sejm) przyjęła projekt reformy wyborczej, t. zw. ustawy o głosach dla podlotków, przyznającej kobietom od 21 roku życia prawo głosowania. Jak oświadczył minister spraw wewnętrznych Hicks, zamiast 21½ miljona wyborców w Angji głosować będzie na podstawie nowej ustawy 26,500.000. Podczas, gdy przy poprzednich wyborach prawo do głosowania posiadało 12 i pół miljona mężczyzn, a kobiet tylko 9 miljonów, obecnie ilość kobiet głosujących będzie **o dwa miljony większa od mężczyzn.**



Mądry wójt.

BŁONIE AD PRZECŁAW (pow. Mielec).

Mamy tu ciekawego wójta p. Gröle, wielkiego wroga naszego stronnictwa, który taką „sanację“ robi w swem urzędowaniu, iż wrony się z tego śmieją. Poziom jego urzędowania wykazuje następujący wypadek: Jechał ktoś bezprawnie przez łąkę p. Dula, właściciela reszty folwarku w Błoniu. P. Dul nie puścił go, bo drogi tamtędy niema i kazał nawrócić, ale ten poszedł na skargę do wójta. Pan wójt wysłał zaraz taką kartkę: Zwierzchność gminna zawiadamia Pana Dula, ażeby Pan konie i wóz puścił przez folwark a za to, że przejechał, może Pan skarżyć. Błonie, dn. 5 kwietnia 1928 r. naczel. gminy Gröle. Pod tem wszystkiem przybił pan wójt pieczęć.

Panie wójcie! Na moim gruncie nie wolno wam, ani nikomu rozkazywać. Mogę puścić kogoś, albo nie, to moja wola. A sposób waszego to jest taki: idźcie panie wójcie, dajcie się pobić, okraść, nie brońcie się, bo potem możecie skarżyć. Widzicie, jakiście mądrzy? Oj — dużo macie w głowie. My sobie grać na nosie nie pozwolimy! — A. H.

Bezwstyd!

LIMANOWA.

Widać, że już niema inwalidów w Polsce, niema biedaków, ubiegających się o pracę i chleb; wszystkim się już pewnie dobrze powodzi, mają co jeść i opływają w dostatki... ubierają się w aksamity i jeżdżą powozami...

Rozlewnię spirytusu w Limanowej otrzymał i dzierży w swych rękach magnat z jedynki, właściciel forwarku, kamienic, browaru p. Mars. Żeby to jeszcze miał kupę dzieci — ale gdzie tam! P. Mars jest bezdzietnym człowiekiem.

A tobie inwalido, coś w krwi swej się kąpał, coś swym bagnetem obronił panów Marsów od bolszewików i wykuwał granice i wolność Narodow — zaśpiewają kiedyś „Śpij kolego — w ciemnym grobie...“ To ci wystarczy chyba... Dochody i chleb są dla „Jaśnie Panów“. Część chłopów i inwalidów wybrała w tym okręgu hrabiego Stadnickiego na posła, który zasiada w klubie jedynki. Idźcie do niego, niech się upomni o tę krzywdę; zobaczycie, czy kruk krukowi oko wykole.

Wieści z Podhala.

Bracia Podhalanie!

Ej-djasi to wzieni ej wzieni taką robote i nos obałamucenie przi tyk wyborak, co my to wiście głosowali na jedynke — bo na niej był postawiony na piersim mieńscu Jędrek Galica, co to kajsi w Przemyślu jest generałem przi wojsku, a jest naskim rodokiem.

No i cos powiecie — dyć on jeździł wsędy z wiecami po całym nasim Podhalu, kasik tam po Ziwcu, Myślenicach i straśnie pytoł, aby głosować na niego, coby ostoł posłem do Warsiawy. Mnie sie to wiecie cosik nie bardzo zdajało, ze jemu, wiecie, kciało się być posłem. Alek se ta myśloł, ze to przecie nas rodok, to sie ta będziemy mieć przed kim poskarzyć w naszej biedzie i pomoze nam sprowadzić tańsych gruli, jarcu, zita, bo to przecie u nos kiepsko się rodzi — i bedzie pamiętoł o Podhalu, ka jest pocontek wody, a koniec chleba. Barz my sie tu sićka ucieszyli, kiej my sie dowiedzieli, że został posłem ten Jędrek Galica. Ludziska tu poprawdzie przebonkiwali, że on sie zrzeknie posła, no ale przecie nasa Gazeta Podhalańska Nr. 10 z 4 marca b. r. zaprzeczyła w jego

Kogo nie stać na zapłacenie prenumeraty kwartalnej, niech nadsyła nam prenumeratę miesięczną po 75 groszy. Na to już napewno każdego stać.

imieniu, że to są plotki — no imy uwierzyli — temu zaprzeczeniu — choć to była prawda.

Może nie sićka wiecie o tem, to jo wam tu napisę tak samo, jak pisała Podhalanka słowo w słowo:

„Od Redakcji: Na podstawie informacji, zasięgniętych bezpośrednio u p. Generała Galicy, jesteśmy upoważnieni do oświadczenia w jego imieniu, że wszelke plotki, jakoby Generał Galica po wyborze miał się zrzec mandatu — są wierutnem kłamstwem, rozsiewanem świadomie przez wrogów listy Nr. 1.

Pan Generał Galica w razie wybrania go posłem mandat przyjmie i będzie uważał za zaszczytny obowiązek pracować w Sejmie dla dobra Polski i dla dobra Podhala“. — Redakcja.

No i cos na to powiecie, hę? Teroz jus wsędy wiadomo, ze nas generał, abo jego gazeta nos osukała — bo zrzekł sie posła. A cys to ładnie z jego strony? Na jego miensce ma wejść podobno jakisi dziennikarz Walewski, a skąd jest, to tam Bóg racy wiedzieć. Mozeby nom sanowna Redakcja Piasta napisała w Piaście, ka sie urodził, kielo mo roków i co to za jeden jest ten dziennikorz — bo my go chaw zupełne nie znomy i to takiego mieć bendziemy posła, co go nie znomy, ani on nos nie zno, ani tes nasej biedy. Drugiego posła mieć bendziemy tez dziennikarza niejakiego Feliksa Gwiżdża, co to wiecie, pierwej pisał Podhalankę, a teroz siedzi we Warsiawie i tam pise jakomsi gazete. I powiedzcie mi, kiedy on zajrzy do nos na Podhale i poco — kie mu dobrze we Warsiawie siedzieć i pieniondze brać, a wy tam gorole róbcie co chcecie.

Teros jek poznoł, że i Gazeta Podhalańska cyganiła, ze tak pisała. Jo se tak sićko miarkujem, że to jus zgóry było tak urobione, zebyśmy tu na Podhalu nie mieli ani jednego posła, no bo nom juści nie trza, bo nom sie bardzo dobrze wiedzie.

Bracia Podhalanie! Komu teroz mamy wierzyć, kiej nos pon Generoł zawiódł, lec moze Bóg do, ze sie docekamy przisłych wyborów, to bendziemy wiedzieć, komu uwierzyć.

Od socyolistów mamy też dwok posłów no haj! no ale my ich widzieli tylko kie przijechali tu agitować, coby na nik głosować — no i byli tes tacy nasi ludziska, ale tylko w Nowym Targu najwięcej, co na nik głosowali — bo myśleli, ze z tyk skali nasyk chleb im zrobią. My tu zyli i socyjalistów nie znali — i znać nie chcemy.

Pierwej hań przed temi wyborami, to mieliśmy sterok posłów, a teros nie mamy ani jednego — co to za skaranie Boskie. Juści Pan Bóg sie na nos pogniewoł, ta i posła nom nie doł — choć tu mamy dość porzondnych ludzi, coby mogli być posłem do Warsiawy.

Kochani Bracia! Teroz my przejrzeli i wiemy, kto nas bronić moze — a tym jest tylko Piast, bo on zna najlepiej biede chłopa i robotnika, lotego zawczasu przystańmy do niego, a on nos nie osuka. Postawili tu od nos chłopa ze Szaflar, ale on upod.

Chyćmy sie teroz sićka do kupy — my chłopi i górale, a nie dajmy się bałamucić jakimsi agitatorom, co tylko chcą swoją kabze napchać, a z chłopa skórę drzeć, bo jak pedają, ze chłop to ma mieć aze 7 skór.

Na drugi raz napisę Wam więce kochani Bracia, ale i Wy cytojcie Piasta i piscie do niego, a Pan Redaktor Piasta chętnie to wydrukuje, choć ta źle bendzie napisane, bo tak pisemy, jak umiemy, a trudno, cobyśmy umieli tak pisać, jak redaktory.

Bracia Gorale, wzywam Was — zaprenumerujcie Piasta — bo to na cały rok kostuje tylko 8 złotych, a będziecie mieć co tydzeń na niedzielę gazetę do cytania — a zmowiojcie i drugich do tego.

Was rodok.

Z WOŁYNIA.

OSTROŻNIE NA TARGACH. Wypadek poniżej opisany zdarzył się na kresach w mieście **Beresteczku**, pow. Dubno. Pewien włościanin (Rusin) kupował krowy na targu u żyda nieznajomego, a że nie miał tyle pieniędzy, doradzał mu żyd, aby poszedł do jego domu, a tam ma tańszą krowę. Chłop poszedł we wskazanym kierunku, aż tu w drodze nawinął mu się jakiś człowiek i koniecznie namawiał go, **aby kupił zegarek amerykański bardzo drogi, bo aż za 30 dolarów.** Właśnie na ten czas nadszedł ów żyd, co sprzedawał krowę, a oglądnąwszy ten zegarek, począł się dziwować, że taki dobry i piękny a złoty. Wreszcie objawia chęć kupna, ale nie ma tyle pieniędzy, więc prosi owego kupca-chłopa, **aby mu dał tymczasem 30 dolarów, a krowę, gdy kupi to się wyrównają.** Chłop dał dolary, żyd tymczasem dał zegarek chłopu i rozmyślił się, spuścił na onej krowie, która była na targowicy i kazał się chłopu wrócić po nią. Żyd poszedł naprzód i przepadł; chłop przyszedł na targowicę, ale nie znalazł ani żyda ani krowy.

Pocieszał się chłopisko tem, że przecież został mu taki drogi zegarek, więc poszedł do domu i zaczął się szczycić tym zegarkiem, aż ktoś, co się zna na tem, oznajmił mu, że zegarek warta najwyżej **7 zł.** Opowiedział więc zdarzenie na policji i zegarek zostawił, ale dolary przepadły.

Konkurs „Piasta“ o nagrody.

W numerze dzisiejszym umieściliśmy znowu słowo fałszywie użyte. Kto je wyszuka, niech je sobie dobrze najlepsze, i niech wytnie załączony kupon.

Dla tych, którzy nie mogli rozszerzajcie wyrazu w poprzednich numerach, niech w tym numerze dobrze szukają i zastanowią się, bo słowa (wyrazy) są może bliżej, niż myślą. Słowa te są tak użyte, że cały sens zdania, w którym one są, jest niezrozumiały. Piasta więc, a z pewnością znajdziecie!

Dowód czytelnika do konkursu „Piasta“ o nagrody.

Sprostowanie.

Wobec tego, że p. Stanisław Jopek z Bliznego oznajmia w liście, że nie trudni się od listopada sprawami emigracyjnemi, ani nawet doradami, słowa w końcowym artykule (nr. 13) p. Jana Stempka nie odnoszą się do niego.

KRONIKA.

Kwiecień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
22 N.	Lucjusza	4	50	7	8
23 P.	Wojciecha	4	48	7	9
24 W.	Jerzego	4	46	7	11
25 Ś.	Marka	4	44	7	13
26 C.	Marcelina	4	42	7	14
27 P.	Teofila	4	40	7	16
28 S.	Pawła	4	38	7	18
29 N.	Piotra	4	36	7	19

PRZERACHOWANIE OSZCZĘDNOŚCI EMIGRANTÓW W P. K. O. Sprawa oszczędności dolarowych Polonji amerykańskiej, złożonych w Pocztowej Kasie Oszczędności, staje się znowu aktualna.

Mocą ustawy z 15 marca 1927 r. wszystkie wkłady uskuteczniane przez naszą emigrację w latach 1921, 1922 i 1923 do Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie mają być przerachowane na **złote polskie według pełnej wartości, złożonych swego czasu walut obcych** za pośrednictwem bądź konsulatów polskich, bądź instytucyj bankowych.

W ciągu lat 15 — drogą losowania każdy właściciel wkładu będzie miał zwrócony kapitał.

Ze względu na to, że tylko zaledwie drobna część właścicieli wkładów zwróciła się o przerachowanie swych oszczędności według wyżej wspomnianej ustawy, a termin składania podań o przerachowanie tych oszczędności upływa z dniem **8 czerwca 1928 roku**, a zatem w niedługim czasie — przeto uważamy za konieczne przypomnieć wszystkim zainteresowanym emigrantom, którzy dotychczas niezbędnych formalności nie załatwili, ażeby się z tem pospieszyli, gdyż po upływie wymienionego terminu prawa ich, wynikające z ustawy, wygasną i późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Najpóźniej więc do 8 czerwca 1928 roku należy przesłać do Pocztowej Kasy Oszczędnościowej w Warszawie, oprócz podania: 1) książeczkę wkładkową P. K. O.; 2) kwit konsulatu polskiego na wpłaconą kwotę w obcych walutach, a w razie braku kwitu zwrotne poświadczenie Pocztowej Kasy Oszczędności lub, jeśli obydwóch tych rzeczy niema, należy w odnośnem podaniu o przerachowanie wskazać, w którym konsulacie, kiedy i za jakim numerem przekazu i jaką kwotę wpłacono, 3) o ile wpłata nastąpiła przez bank, nie przez konsulat, należy załączyć potwierdzenie banku, zawierające dokładną datę wpłacenia złożonej kwoty w obecnej walucie na rachunek Kasy Oszczędnościowej.

BEZPROCENTOWY KREDYT DLA ROLNIKÓW. Celem przyjścia z pomocą rolnikom, oziminy, które zostały uszkodzone przez długotrwałe mrozy i wymagają powtórnego nawożenia saletrą. Państwowy Bank Rolny, po porozumieniu się z czynnikami rządu, wyjątkowo udzielać będzie rolnikom bezprocentowego kredytu w saletrze chorzowskiej do dnia 1 lutego 1929 roku.

POŻYCZKI NA BUDOWĘ SZKÓŁ. Gminy mogą otrzymywać pożyczki na budowę szkoły w Banku Gospodarstwa Krajowego. Do podania należy załączyć protokół uchwały Rady gminnej co do pożyczki, zatwierdzenie tej uchwały przez ciała nadzorcze (Rada pow.), oraz specjalny druk Banku, wypełniony ściśle według wskazówek, wreszcie kosztorys i plan budynku, zatwierdzone przez władze szkolne. Podanie i akty podpisują pełnomocnicy gminy, wyznaczeni przez Radę.

Podania przesyłać do Banku Gosp. Kraj. w Warszawie, ul. Królewska 5.

NOWE PRZEPISY OTWARCIA SKLEPÓW. Od 9-go kwietnia b. r. obowiązują następujące godziny w handlu otwarcia sklepów i zakładów.

Zasadniczo czas sprzedaży towarów i otwarcia sklepów i wszelkich miejsc zawodowej sprzedaży oraz zakładów fotograficznych nie może w dni powszednie przekraczać 10 godzin na dobę i kończyć się musi o godzinie 7 wieczorem.

Zakłady fryzjerskie mogą być otwarte w soboty i dni przedświąteczne do 12 godzin na dobę, maksimum jednak do godziny 8 wieczór.

Jatki z mięsem, wędliniarnie i sklepy spożywcze mogą być otwarte w dni powszednie do 12 godzin na dobę. W dni przedświąteczne i soboty mogą być zamykane o godzinie 8 wieczorem.

Czas otwarcia we wszystkie dni w tygodniu zakładów, jak: restauracje, cukiernie, kawiarnie i t. d. uzależniony jest od kategorji przemysłowej i potrzeb miejscowych.

Przerwy, w czasie których sklepy i zakłady będą zamknięte wlicza się do godzin otwarcia tych sklepów i zakładów.

W wigilję Bożego Narodzenia oraz w Wielką Sobotę wszystkie sklepy i zakłady mogą być otwarte najdłużej do godziny 6 popołudniu.

Sprzedaży towarów w sklepach połączonych z jadłodajniami, zakładami fryzjerskimi, dokonywać wolno tylko w godzinach określonych dla samodzielnych sklepów tej samej gałęzi handlu.

W innych godzinach miejsce sprzedaży towarów musi być w tych sklepach zamknięte i towary dla kupujących uniedostępnione.

Sankcja karna za przekroczenie godzin handlu przewiduje grzywnę do 2.000 zł. i areszt do sześciu tygodni albo jedną z tych kar.

KTÓRZY RZEMIEŚLNICY SĄ WOLNI OD PODATKU OBROTOWEGO? Ministerstwo skarbu wyjaśniło, że od placenia podatku obrotowego zwolnieni są **rzemieślnicy, którzy pracują sami, lub najwyżej z jedną siłą pomocniczą** i to bez względu na to, czy to jest uczeń, czeladnik, krewny, czy też obcy.

Na wypadek otrzymania nakazu płatniczego lub zagrożenia egzekucją — należy powołać się na obowiązujący dotychczas okólnik Ministerstwa skarbu, wysłany do wszystkich Izb Skarbowych **Nr. 176** z dnia 27 września 1926 r. L. D. P. O. 12.288/II, wyjaśniający punkt 5 art. 8 o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 roku. (Dz. Ust. Nr. 79, 1925 r.).

Wyżej wspomniane zwolnienie od podatku obrotowego nie odnosi się do rzemiosł wykonywanych fabrycznie, a więc przy pomocy silników mechanicznych, jakoteż mydlarstwa, rzeźnictwa, przedsiębiorstw wyrębu i fotografowania.

Zwolnienie od podatku obrotowego nie przysługuje również rzemieślnikom, którzy posiadają składy na podstawie oddzielnych świadectw handlowych lub prowadzą handel na targach i jarmarkach, wykupując oprócz świadectw przemysłowych, także oddzielne świadectwa handlowe IV. kategorji.

KOMUNIKAT OKRĘGOWEGO URZĘDU ZIEMSKIEGO W KRAKOWIE. Z dniem 1 kwietnia 1928 roku wydzielone zostają z właściwości terytorjalnej Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie, a włączone do właściwości terytorjalnej Okręgowego Urzędu Ziemskiego we Lwowie następujące powiaty, położone na obszarze województwa lwowskiego: Tarnobrzeg, Nisko, Kolbuszowa, Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl, Mościska, Dobromil, Strzyżów, Krosno, Sanok, Lisko, Brzozów, Sambor, Stary Sambor, Rudki i Drohobycz.

Wszystkie więc sprawy z tych powiatów, dotyczące przebudowy ustroju rolnego, a więc parcelacji, komasacji, meljoracji, regulacji wspólnot, pożyczek udzielanych z funduszu zapomóg i kredytu ulgowego winny być wnoszone od dnia 1 kwietnia b. r. do Okręgowego Urzędu Ziemskiego we Lwowie (ul. Karmelicka 2).

KONIEC OKONIA. Przeciwko osadzonemu w więzieniu lubelskiem b. posłowi Okoniowi wszczęła prokuratura dochodzenie karne. M. in. prokuratora oskarża Okonia o uwodzenie nieletnich dziewcząt i uprawianie handlu żywym towarem w porozumieniu z firmami zagranicznemi.

Postać Okonia jest bardzo popularna nie tylko przez wzgląd na jego wygląd, ale i demagogję, a ostatnio haniebne czyny. Dobrze, że człowiek ten nie wszedł do Sejmu. A jednak byli chłopi tak nieuświadomieni, co mu jeszcze wierzyli. Jakto chłop da się byle komu za nos wodzić, byleby dużo obiecywał i wszystkich ganił.

TUCHOLA. Minęły oto wybory i szary ludek nasz powrócił do codziennej pracy i... codziennych nudów.

Przed kilku dniami we wsi Koślinka (pow. tucholski) siedziało sobie wieczorem w knajpce towarzystwo przy piwku. Gadu, gadu... O tem, o owem. „A jak to będzie z sejmem, a oziminy zapowiadają się nieszczególnie, a to, a owo“. Zeszła rozmowa na zwierzęta dzikie i na domowe. A jeden z współbiesiadników chwali się, że ma taką mądrą świnię, że na niej do restauracji wjechać może. Oczywiście, nie wierzono mu. Stanął zakład. O 10 złotych. Posiadacz wierzchowej nierogacizny wyszedł i po jakimś kwadransie istotnie wjechał do sali na sporych rozmiarów wieprzu. No i wygrał zakład.

Słowem, ludzie bawią się, jak mogą i jak umieją. A możeby tak zrobić nowe wybory?

100-MILJONOWY SPADEK. W miasteczku francuskiem Longwy obok Ardonu wre i kipi. Oto dowiedziano się, że zwykły górnik Scarponi otrzymał spadku 100 miljonów lirów. Dokładnie wprawdzie się nie wie, czy Scarponi otrzymuje akuratnie 100 miljonów, ale w każdym razie Scarponi stał się miljonerem. No, i Scarponi niema ani chwili spokoju. Otrzymał przedewszystkiem kilkaset propozycyj małżeńskich, parę tysięcy ofert handlowych, mnóstwo próśb o pożyczkę, jednem słowem, poczta przynosi codziennie Scarponiemu całe paczki listów i telegramów. Scarponi niewiele sobie jednak z tego robi i czeka spokojnie, aż miljony do niego przyjdą.



Wysłannicy jednej z prowincji rzymskich przybyli do cesarza Wespazjana z oświadczeniem, że obywatele uchwalili zebrać miljon sestercyj, ażeby wznieść na jego cześć olbrzymią statuę. Wespazjan, który lubił pieniądze, ukazując dłoń swej ręki, powiedział:

— Umieśćcie ją tu, nie tracąc chwili.

*

Pewien młody człowiek przed ślubem poszedł do spowiedzi. Wracając, przypomniał sobie, że mu ksiądz nie naznaczył pokuty, wrócił się więc do niego.

— A cóż waćpanowi po pokucie — odpowiedział ksiądz — kiedy się żenisz?

*

Pasażer zgromił dorożkarza za konia okaleczonego na grzbiecie. Dorożkarz, przez wdzięczność, wlókł się niedbale, chociaż pasażer nalegał i prosił o szybszą jazdę. Gdy wreszcie stanęli u celu, dorożkarz, na zarzuty niedbałej jazdy, odpowiedział drwiąco:

— Nie mogę pędzić, bo należę tak samo, jak pan, do Towarzystwa Opieki nad zwierzętami.

Pasażer z sumy przeznaczonej za jazdę odjął dwadzieścia groszy i chowając je do kieszeni, oznajmił:

— Chciałem wam dodać na piwo, ale nie mogę, bo należę do Towarzystwa Wstrzemięźliwości.

*

Król Zygmunt August był wielkim miłośnikiem książek, które sprowadzał wielkim kosztem z zagranicy i tym sposobem zebrał bibjotekę autorów starożytnych, jedyną w swoim rodzaju. Chcąc pewnego razu sprowadzić odrazu znaczną ilość ksiąg, polecił ich kupno franciszkaninowi, Lismaninowi, spowiednikowi królowej matki, którego wysłał za granicę z pieniądzmi.

Uważał to błazen, Stańczyk, i śmiał się w duchu.

— Powiedz mi też, Stańczyk — zapytał go raz król — wieleś ty już głupców sobie równych znalazł?

— Codzień ich spisuję i już Zygmunta Augusta zapisałem.

— A to za co?

— Za to, że Lismaninowi dał tyle pieniędzy i wyprawił go z niemi za granicę.

— A, poczekajże jeszcze, Lismanin wróci.

— Jak powróci, to ciebie zmażę, a jego zapiszę.

(Zgadł Stańczyk, gdyż Lismanin, zagarnąwszy pieniądze, więcej się z książkami nie pokazał i osiadł w Szwajcarji).

*

W Ameryce Północnej alkohol sprzedawać wolno jedynie w aptece, na receptę lekarską. Pewnego dnia przychodzi do apteki w New-Yorku jakiś obywatel i żąda pół litra okowity. Oburzony aptekarz wyjaśnia, że sprzedaje alkohol jedynie za receptą lekarza i tylko na specjalne choroby.

— Na jakież to choroby? — pyta klijent.

— Jeżeli np. ukąsi pana żmija.

— A czy pan ma żmiję?

— Nie, ale mogę panu wskazać miejsce, gdzie ją pan znajdzie. W Trzeciej ulicy, pod numerem 7, znajdzie pan szewca, który przyjmuje drobne reperacje. Właśnie on ma żmiję.

— Dziękuję — odpowiada klijent i biegnie do szewczyka:

— Czy ma pan żmiję?

— Tak.

— Czy ona może mnie ugryźć?

— Tak.

— Więc proszę ją tu przynieść.

Szewc wyjmuje wielką księgę, coś w niej pisze, a potem oznajmia:

— Przyjdzie pan 15 października o trzeciej po południu. Aż do tego czasu kolejka zajęta.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Gwuzdz — Millet Alta: Na to trzeba jeszcze poczekać, bo reforma rolna cała jest obecnie zagrożona. Przez lekkomyślność i łatwowierność niektórych chłopów, co na książąt i hrabiów głosowali, gotowa cała walka i tyle pracy pójść na marne. **Franciszek Pękala:** Broszur Ks. P. nie mamy; pomówimy z nim przy sposobności i weźniemy w komis, jeżeli on sam jeszcze ma zapas. Dziękujemy za rozszerzanie „Piasta“. — **Para Adam:** Kary za porządki i t. p. nie były darowane tylko odroczone do 1-go kwietnia, t. j. na okres po wyborach. Od tych kar, o których Pan pisze, należy rekurować do Województwa. Program chętnie ułożę i przyślę. — **Abr. G. dla S. Stromsk:** O ile tam niema, to należy napisać do księgarni Gebethnera w Krakowa. Tego rodzaju wydawnictwa wydała także księgarnia Fiszera w Łodzi. — **Dróciarz Jan:** Nie umieszczę wiadomości, bo podejrzywam, iż podpis sfałszowany. Nie mogę powtarzać zarzutu dużej ilości mieszkańców drugiej wsi, bez podania mi dowodów. Więc poszło do kosza. **Martyka:** Część już zużytkowałem, reszta później. Pozdrowienia. — **Wincenty Zajda:** Już tych wspomnień nie drukuję. Wiem, że mimo presji dzielnie w powiecie spisaliście się. Są zadatki na dobrą przyszłość. Jak się tam wasz burmistrz spisuje? Proszę kiedy napisać, jak sobie ludzie radzą w tych ciężkich czasach mogłaby być z tego nauka dla innych. Dobrze? **Józef Tomera:** Panu Witosowi o prośbie powiedziałem. Przyjdzie czas na wszystko. Ten starosta, który oświadczył, że obecnie rząd zaopiekuje się tylko jedynkarzami, to jakiś zupełnie zdemoralizowany człowiek, który starostą być nie powinien. Zbierzcie i spiszcie wiadomości, kiedy i do kogo tak mówił, podajcie świadków, a zrobimy w Sejmie z nim porządek. Tylko nazwiska piszcie wyraźnie. W Sejmie powstaje Komisja, która zbada takie wszelakie nadużycia i usunie. Zapominają tacy panowie, że nad nimi jest prawo, nie samowola i zaczynają sobie, jak za austrjackich czasów. — **Józef Staszczyk:** Tych wszystkich szykan, to na wołowej skórze jużby nie spisał. Z tym afiszem obrazkowym sprawa się jeszcze nie skończyła. Przyjdzie czas i na to. Groźna jest siła i jedność chłopska dla innych, więc ją gniotą, jak tylko mogą. Ale to już ostatnie podrygi, bo świat nie może iść ku niewoli. To już nadarmo; jeżeli ktoś myśli inaczej, to się myli. Starzec z Pana, więc pamięta niejedno; iluż takich było, co chcieli chłopa złamać? Tylko żeby jeszcze w naszej armji nie było łatwowiernych, co to się im każda nowość podoba, a wytrwałości mają mało. Pozdrawiam weterana czcigodnego sprawy ludowej. — **Adolf Turlej:** Ogłosimy, kiedy Komisja sejmowa będzie zbierać nadużycia wyborcze. Wtedy trzeba to będzie zgłosić. Pozdrowienia. — **Andrzej Strojek:** Piasta wysyłamy regularnie. W czasie wyborów kilkakrotnie był skonfiskowany. O. S. było już dawno. W Mucharzu był nasz delegat. Pozdrawiam. — **„Naoczny świadek“ z Zakliczyna:** który pisał o agitacji jedynki — to samo odpowiadamy, co poprzedniemu. My nazwiska nie wydamy, ale nie możemy ufać w prawdę tego, co się nie podpisał, choć wiemy, że tak mniej więcej było. — **Wojciech Majtyka:** Jak się napewne dowiemy, to damy znać, jak się zabrać do odebrania tego ubezpieczenia. — **Stan. Suchecki:** Niech siostra przyśle Panu poświadczenie, że ją mąż porzucił i pełnomocnictwo i niech Pan z tem idzie do Sądu opiek. **Marcin Karkoszka:** Ponieważ ocalała i nie spaliła się, nie można nic zrobić. Ceny już podajemy.—**Antoni Szymaszek:** Z pewnych względów, bardzo ważnych, nie chcę tej sprawy poruszać. Apelowanie w stronę Tarnowa ni pomoże, bo tam tylko upór tępy starca spotkamy. — **Karol Szypuła:** Sprawy te przerowadza notarjusz. Artykuły mam i przepraszam, że nie poszły, ale pomyliłem się wskutek nazwiska drugiego też naszego dzielnego p. Szypuły z Nidku. Proszę coś napisać, co u was słychać po wyborach. Niestety tamten powiat nie spisał się należycie; dostaliśmy wprawdzie stamtąd list od p. Warchoła, Stan. Cuprysia, Pietrzyka i innych wyjaśniający powód klęski, ale sądzimy, że mylnie. Nie było właściwej roboty i tyle; powiedzmy sobie prawdę. Musimy się starać, by na przyszłość było lepiej, jak w dawniejszych latach kiedyście całemu Piastowi przodowali. Co do tego zamachu, o którym Pan pisze, to plotka. Inne sprawy, o które Pan pyta, są w numerze wyjaśnione. Niema ustawy zakazującej wybierać analfabetę na wójta. Serdecznie pozdrawiam. — **Ksawery Kutniewicz:** Klendarz wysłano drugi raz. Dziękujemy za pracę. Nasi ludzie wszędzie wykazali dużo hartu i wytrwałości. Nieuświadomieni jednak nie poszli za nimi i dali się wziąć na lep obiecanek. Trzeba pracować; widać już duże otrzeźwienie. 54 lat to jeszcze nie dużo; doczekamy się lepszych czasów. Niema strachu. Pozdrowienie. — **Jan Kachel:** Kartki były przez nas wysłane. Podpisywała sekretarka naszej organizacji. Wnet się porozumiemy z Panem, skoro tylko uporządkujemy się trochę po wyborach, co do dalszej roboty. Powiat wyszedł mimo wszystko dość dobrze, choć jak się zapóźno spostrzegliśmy, że niemiał dobrego kierownictwa w ogólnej akcji. Serdecznie pozdrawiam. — **Klimowski Kazimierz:** Okazowe numera wysłano według adresów. Dziękujemy za pracę szczerą i bezinteresowną. Mimo przegranej możemy sobie powiedzieć, żeśmy mocni, bośmy pracowali dla samej idei naszej, nie dla zarobku i interesu osobistego. Za rozszerzanie „Piasta“ dziękuję; słusznie Pan mówi, że jest on naszą najlepszą bronią i każdy wierny piastowiec powinien sam go prenumerować i innych zachęcać. My nie mamy subwencji i pamuły, opieramy się na rzeszach chłopskich, dla nich pracujemy i oni też powinni spełnić swój obowiązek. Pozdrowienie! —

Czy zjednawszy czytelnika, sądzisz, żeś spełnił swój obowiązek jako „Piastowiec“?

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze; Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.